Nr 13. Kraków, Środa 10 Stycznia 1912. Rok XXXI

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie.
Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. Dla rozmów zamiejscowych 1572.
Nr rach. pocz. Kasy oszczęd. 857.484.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcass i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Fiałka i Turka ul. Szewska. — Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Wiślna.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We Lwowie Biuro dzienników A. Buchstab, ul. Karola Ludwika 21, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W Przemyślu Krug. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu Herman Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I. Wollzeile 6. — M Dukes Nachfolger, Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze) — H Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette directeur, 61 Rue Rougemont.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz 15 h. — Nadesłane po 60 h. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 h. — Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Przed otwarciem Sejmu.

Pod złą wróżbą zbiera się jutro po bardzo długiej przerwie Sejm nasz krajowy, bo pod wróżbą dalszej niemocy i bezproduktywności. Grozi mu ponownie obstrukcya ruska, która zakłócała już sesyę poprzednią i uczyniła ją prawie bezowocną dla kraju. — Jeśliby wróżba ta się spełniła, to w samorządzie krajowym powstałby zastój, który już nietylko szkodliwie, lecz wprost zabójczo oddziałałby na dalszy gospodarczy i kulturalny rozwój Galicyi.

Kraj nasz od szeregu lat daremnie oczekuje spełnienia niezmiernie ważnych i piekących postulatów. Sejmowa reforma wyborcza, od której w wielkiej mierze zawisłe jest tak konieczne przeobrażenie się całej naszej polityki krajowej, krępowanej dotychczas jeszcze pętami przywileju klasowego, napotyka na coraz większe trudności. Zawód i rozczarowanie, jakie każda z ostatnich sesyj sejmowych w tej sprawie zgotowała szerokim warstwom ludności, wywołały zupełnie zrozumiałe rozgoryczenie i pesymizm, który mrozi i osłabia zainteresowanie ogółu ludności dla spraw krajowych. Odłogiem leżą też inne jeszcze sprawy wielkiej dla kraju doniosłości, oświatowe i gospodarcze. — Sejm nie może w należyty sposób zająć stanowiska ani w sprawie regulacyi finansów krajowych, ani w przewlekającej się bez końca sprawie budowy nowych kolei lokalnych.

Dziś nadto czeka go nowe zadanie, domagające się kategorycznie załatwienia, mianowicie uregulowanie poborów nauczycielstwa krajowego, oparcia ich na nowej podstawie, odpowiadającej zmienionym z gruntu warunkom gospodarczym naszego kraju i — obecnej drożyźnie. — Nie można przecie dopuścić do tego, ażeby ci, którzy krzewić mają w szerokich warstwach ludności kraju tak potrzebną im oświatę, popadli w ostatnią nędzę i stali się na prawdę paryasami wśród wszystkich funkcyonaryuszów służby publicznej, tak państwowej, jak i krajowej.

Sprawy te są w równej mierze aktualnemi dla polskiej jak dla ruskiej ludności w kraju. Zastój w pracy Sejmu i wogóle w ustawodawstwie autonomicznem dotkliwe wyrządza szkody nie tylko polskiej lecz i ruskiej ludności, bo w równej mierze cierpi z tego powodu nauczyciel polski jak ruski. Niezrozumiałem też wprost jest wobec tego postępowanie posłów ruskich w Sejmie, którzy, nie mogąc przeforsować przesadnych w niejednym kierunku politycznych i narodowych swoich pretensyj, — tamują działalność Sejmu i narażają także swoich wyborców na ciężkie materyalne szkody i straty. Wprowadzanie do polityki dziecinnej wprost zasady: „niech wszyscy cierpią, gdy nam nie jest dobrze" — i to w tak ważnej, przełomowej dla całego kraju chwili, jest taktyką nierozważną, niegodną świadomych swej odpowiedzialności reprezentantów ludności.

Posłowie ruscy dążą wprost do wytworzenia w kraju naszym sytuacyi, podobnej do tej, jaka powstała wskutek obstrukcyi niemieckiej w Czechach. Zapoznają atoli przytem tę ważną okoliczność, że kraj nasz, co do zamożności ogólnej, ani w przybliżeniu nie może się równać z Czechami, że znajduje się on dopiero w stadyum rozwoju, jaki już od dawna przebyli mieszkańcy Czech obu narodowości. Włościanin ruski we wschodniej Galicyi nie jest bogatym chłopem niemieckim z północnych Czech, nie może też dla fikcyjnych celów politycznych i narodowych, ponosić takich ofiar, jakie walka narodowościowa nakłada na mieszkańców królestwa czeskiego. Zmuszanie go do takich ofiar, do dalszego znoszenia nędzy, do wyrzekania się poprawy bytu, jest ciężkim grzechem przeciw ludowi ruskiemu, grzechem, który na kierownikach polityki ruskiej ciężko pomścić się może.

Nasze stanowisko w sprawie polsko-ruskiej i w sprawie reformy wyborczej jest tak ogólnie znane, że obszerniej omawiać ich dzisiaj nie potrzebujemy. Polska demokracya posuwa się w uwzględnianiu postulatów ruskich do ostatecznych granic, wyznaczonych względami na żywotny interes narodu polskiego. W ustępstwach naszych są „certi denique fines", — poza któremi kończy się dla nas dyskusya. A nie może już żadną miarą punktem jej wyjścia być teror, w jakiejkolwiek objawiający się formie, czy to w życiu publicznem, czy w Izbie sejmowej.

Spodziewamy się też, że po stronie ruskiej w ostatniej jeszcze chwili nastąpi pewne opamiętanie, że posłowie ruscy dojdą do przekonania, iż dla kraju i dla obu zamieszkujących go narodów korzystniej będzie, gdy nowe wybory do Sejmu odbędą się już na podstawie nowej szerszej ordynacyi wyborczej, chociażby ona nie we wszystkiem jeszcze odpowiadała postulatom demokratycznym wogóle.

Dzisiejsi przywódcy ruscy pamiętać muszą, że ewolucya w życiu społecznem i narodowem dokonywać się może tylko stopniowo, że zdobycze w tym kierunku wywalczać się musi w pewnej progresyi, jednem słowem, że o ile dążności do tej ewolucyi nikt nie weźmie za złe politykom ruskim, o tyle pojęcie ewolucyi ściśle rozróżniane będzie po stronie polskiej od rewolucyi — mniejsza o to, czy ona przybrałaby łagodniejsze, czy jaskrawe formy.

Zbierającemu się jutro Sejmowi życzymy, aby pokój zawitał w jego podwoje, aby rozwinęła się w nim produktywna praca, której owoców kraj z niecierpliwością wyczekuje.

Od ostatniej sesyi sejmowej zaszły w składzie Sejmu następujące zmiany:

W grudniu 1910 roku zmarł poseł większej własności obwodu krakowskiego Karol Czecz; w jego miejsce został wybrany minister Zaleski.

21 października 1911 roku zmarł ks. Stojałowski, wybrany z okręgu bialskiego. W jego miejsce wybrano 19 grudnia 1911 roku dra Stanisława Łazarskiego.

25 października 1911 roku złożył mandat z okręgu Gorlice-Jasło ks. Pastor. W jego miejsce wybrano 14 grudnia 1911 roku dra Ludomiła Germana.

7 września 1911 roku zmarł biskup krakowski ks. Puzyna. Jego miejsce zajmie nowy biskup ks. Sapieha.

Nadto w skład Sejmu wejdą: rektor uniwersytetu Jagiellońskiego prof. dr Szajnocha, rektor uniwersytetu lwowskiego prof. dr Ludwik Finkel i rektor politechniki lwowskiej dr Tadeusz Fiedler.

Budżet krajowy i obowiązki autonomii.

Przedłożenie budżetowe Wydziału krajowego na roku 1912, z którego wczoraj już podaliśmy najgłówniejsze, telefonem zakomunikowane nam cyfry i szczegóły, jest nową, wymowną ilustracyą stałych niedomagań finansowych krajów Austryi w ogólności, a Galicyi w szczególności, przedewszystkiem atoli niemożliwej wprost dysproporcyi, jaka panuje między dochodami własnemi tych krajów, a ich społecznemi i kulturalnemi obowiązkami. Stwierdzając to ponownie, nie we wszystkiem jednakże zgodzić się możemy na wysnuwane stąd w uwagach do budżetu przez Wydział krajowy wnioski i na przebijający z tych uwag beznadziejny niemal pesymizm.

Co do nas, to za najbardziej ujemny i smutny objaw uważamy fakt, że i w roku bieżącym według preliminarza Wydziału krajowego wydatki samorządu galicyjskiego podniosły się jedynie o 4 i pół miliona koron. Względnie jest to wprawdzie wzrost dość znaczny, wynosi bowiem przeszło 7 procent budżetu przeszłorocznego i odpowiadałby mniej więcej podniesieniu się budżetu ogólno-państwowego o mniej więcej 200 mil. koron. Lecz wzrost ten w żadnym nie zostaje stosunku do wzrostu, i to zupełnie naturalnego, oraz do postępu potrzeb i obowiązków krajowych. Nawet z tą zwiększoną ponownie cyfrą wydatków, przekraczającą obecnie ogółem 68 milionów koron, jest ten budżet zawsze jeszcze niższy od budżetu na przykład miasta Wiednia i śmiesznie mały wobec kraju, liczącego już przeszło ośm milionów mieszkańców, na każdem polu zaniedbanego, a wstępującego obecnie w fazę żywszego rozwoju gospodarczego i kulturalnego. Że rozwój ten przyspieszone teraz przybrał tempo, że stał się intensywniejszym w każdym kierunku, o tem świadczą sprawozdania naszych instytucyi finansowych oraz inne okoliczności. A wiadomo, że taki postęp z natury rzeczy nakłada także — przejściowo — na skarbowość kraju nadzwyczajne zobowiązania. Tymczasem w obecnem przedłożeniu Wydziału krajowego naturalny ten wzrost bynajmniej jeszcze nie zaznacza się w odpowiedniej mierze.

Nie zaznacza się zaś bynajmniej nie z tej przyczyny, jakoby u nas nie istniał, lecz dlatego, iż na jego pokrycie i zaspokojenie na razie absolutnie nie ma środków, że nawet pokrycie mniej, niż normalnego wzrostu wydatków krajowych napotyka już na ogromne trudności, które, zdaniem Wydziału krajowego, nie dadzą się w inny sposób pokonać, jak tylko przez ponowne podniesienie dodatków do bezpośrednich podatków ludności kraju.

W tem wzmagającem się zapotrzebowaniu finansowem kraju utonął zupełnie nowy dochód, po którym się jeszcze przed dwoma laty spodziewano pewnej ulgi dla budżetu krajowego, mianowicie dochód z ustanowionych w miejsce dawnych kwot propinacyjnych — opłat szynkarskich, i to mimo, iż źródło to wyśrubowano sztucznie do znacznie wyższego efektu finansowego, niż to przewidywała dotycząca ustawa sejmowa. Jako przypuszczalny wpływ z tych opłat przewidywała ona kwotę 7 milionów koron; tymczasem Wydział krajowy, jak wiadomo, zaczął pierwotnie opłaty te w tak wygórowany sposób rozkładać na poszczególne przedsiębiorstwa szynkarskie, że ogólna ich suma dochodziła już w teoryi do 11 milionów koron. Dopiero silna opozycya interesowanych oraz Izb handlowych i obawa narażenia przez to tego przemysłu na zupełną ruinę, powstrzymały nieco zbyt śmiałe zapędy w tym kierunku. Z przedłożenia Wydziału krajowego wynika, że okazało się niemożliwem podniesienie dochodu tego nawet do 9 milionów i że ostatecznie zadowolić się trzeba było 8·5 milionami. Lecz i w tej kwocie jest pozycya tu o półtora miliona wyższą od przewidywanej w ustawie — a mimo to utonęła we wzbierającej wciąż fali finansowego zapotrzebowania kraju.

Tymczasem nowe dochody, jakiemi rząd państwowy zamierza „obdarzyć" kraje po przeprowadzeniu projektowanego nowego „planu finansowego", zapowiadają się na razie również bardzo nieszczególnie, nawet zupełnie dla wzmagających się potrzeb krajowych niedostatecznie. Tak np. projektowana bonifikacya z dochodów podatku osobisto-dochodowego, żadnej w budżecie galicyjskim nie spowoduje zmiany na lepsze, ponieważ jej wysokość odpowiadać będzie jedynie dotychczasowemu dochodowi kraju z tego źródła. Tak samo nie dostarczy Galicyi większego dochodu nowy podatek od piwa, ponieważ w zamian za przekazaną z niego kwotę, kraj wyrzec się musi własnego dotychczasowego podatku od piwa. Znaczniejszych wpływów dochodowych dostarczyć może jedynie projektowane nowe podwyższenie podatku od wódki — tak zresztą uciążliwe właśnie dla naszego kraju — lecz i ten dochód jest dopiero „nadzieją przyszłości", ponieważ w najlepszym nawet razie przyniósłby on w roku 1912 niespełna 2 i pół miliona koron, a dopiero w roku 1913 i następnych podnieść się może do 8 milionów koron. Znamienną jest rzeczą, że Wydział krajowy tych nowych dochodów wogóle jeszcze nie bierze w rachubę. Oświadcza on między innemi: „Nie wdając się na razie w ocenę szczegółową pojedyńczych postanowień rzeczonych projektów (państwowych) ze stanowiska polityki skarbowej kraju, zwłaszcza ze stanowiska jego autonomii — podnieść jednak należy, że podobne widoki na polepszenie już się w ciągu ostatnich 5 lat dwukrotnie pojawiły i tylokrotnie też — zawodziły i dla tego wskazana jest i tym razem wielka ostrożność, wobec czego przyszłe dochody nie mogą być brane w rachubę tak długo, dopóki wniesione projekty nie staną się ustawami".

Tego rodzaju ostrożność i przezorność u kierowników finansów państwowych i krajowych, jest rzeczą bardzo chwalebną. Zdaje się jednakże, że w tym wypadku ma ona obok właściwego celu, to znaczy ochronienia budżetu krajowego przed ewentualnemi wstrząśnieniami, jeszcze cel drugi, mianowicie uzasadnienie stanowiska Wydziału krajowego w kwestyi pokrycia także tegorocznego faktycznego niedoboru.

Niedobór ten wynosi, jak wiadomo, 4,688.758 kor. i jest o 200.000 koron wyższy od zeszłorocznego. W roku zeszłym pokrył Sejm tę lukę w dochodach, kwotą pozostałą jeszcze z pożyczki roku 1909, oraz nową, krótkotrwałą pożyczką w kwocie 2,860.000 koron. Wydział krajowy już wówczas sprzeciwiał się tego rodzaju operacyi i zamiast tego zalecał podwyższenie podatków krajowych. Otóż na tem samem stanowisku stoi on i dziś, wobec nowego niedoboru. Przewidując zaś, że Sejm może znów przed podwyższeniem podatkowem da pierwszeństwo nowej pożyczce deficytowej, Wydział krajowy z góry widocznie pragnie wywołać nastrój przeciwny, przedstawiając spodziewane nowe dochody krajowe, jako będące jeszcze w dalekiem polu, co zresztą nie wyklucza, iż rzeczywistość może jego pesymizmowi zupełnie przypisać racyę.

Lecz wobec coraz to nowych, a bardzo ważnych potrzeb finansowych kraju — mianowicie wobec nieodzownej już konieczności podwyższenia płac nauczycielskich Sejm bogdaj czy będzie mógł pójść drogą przez Wydział krajowy wskazaną, lecz zapewne zmuszony będzie uczynić krok dalej sięgający, a stanowczy w innym kierunku. Półśrodkami dziś nie wiele się da osiągnąć

Rokowania czesko-niemieckie.

(Telefonem.)

Wiedeń, 10 stycznia.

U ministra spraw wewnętrznych rozpoczną się jutro, przerwane z powodu świąt, dalsze rokowania czesko-niemieckie, które doszły do punktu decydującego. Czesi postawili trzy główne postulaty:

1) Pomnożenie okręgów sądowych mięszanych pod względem językowym. Podług przedłożenia rządowego za mięszane mają być uznane te okręgi, w których jest przynajmniej 20 procent ludności jednojęzycznej. Czesi żądają zniżenia tego procentu, przez co zwiększyłaby się ilość okręgów.

2) Drugim postulatem czeskim jest ustanowienie klucza posad urzędników państwowych między Czechów i Niemców.

3) Jako trzeci postulat postawili Czesi pewne uwzględnienie języka czeskiego w służbie wewnętrznej.

Rząd chce się na te postanowienia zgodzić, jeżeli Niemcy nie będą robić przeszkód. Od przebiegu rokowań wiedeńskich zależy też przebieg rokowań w Pradze, albowiem Czesi gotowi są za koncesye, poczynione im w Wiedniu, poczynić Niemcom daleko idące koncesye w Pradze przy uchwaleniu nowej ordynacyi wyborczej. Z tego też powodu decyzya w ważnych punktach ordynacyi krajowej przy obradach w Pradze, odroczona została do powzięcia decyzyi w Wiedniu, gdzie znajduje się obecnie punkt ciężkości obrad ugodowych.

Na wypadek pomyślnego ukończenia obrad w Wiedniu obrady w Pradze będą również w bardzo szybkiem tempie doprowadzone do końca, a wtedy sesya Sejmu czeskiego zwołanaby została w połowie lutego. Na ten wypadek rząd wniesie też z wiosną do Rady Państwa ustawę, regulującą stosunki językowe w Czechach przy władzach państwowych, i zamianuje ministrów rodaków: czeskiego i niemieckiego.

Gdyby rokowania w Wiedniu się rozbiły, w takim razie obrady w Pradze również natychmiast będą zerwane i o zwołaniu Sejmu nie byłoby mowy.

Korespondencya „N. Reformy".

Warszawa, 8 stycznia.

Abstynencya balowo-taneczna. — Hasło bojkotu monopolówki. — Faryzeizm fiskalny. — Proskrypcya księży

Więc nie tańczymy. Hasło abstynencyi balowej w tegorocznym karnawale poddała się już większość naszych kooperacyj klubowo-sportowych. Większość, albowiem jest jeszcze kilka wahających się wobec sprzecznych dyrektyw co po sposobu zamanifestowania żałoby narodowej. Bywałem na zebraniach dyskusyjnych w tej materyi i wyznaję, że z przeróżnych mniej lub więcej szczęśliwych projektów, najbardziej mi się podobał ten, który ma na widoku wszechstronną propogandę antialkoholiczną. Chodzi o to, aby dość jałowemu u nas ruchowi abstynenckiemu nadać charakter powszechnej narodowej manifestacyi. Wstrzemięźliwość od napojów wyskokowych pod hasłem bojkotu akcyzy i monopolu skarbowego, spotyka się z ogólnem uznaniem, prawie we wszystkich kołach społecznych.

Czy przecie teoretyczne „pium desiderium" uda się wcielić w masową faktyczną manifestacyę? Trudno dziś orzec. Ponieważ jednak sprawę całą ujęły w swe ręce osoby energiczne, może się to powiedzie. Oczywiście o szczegółach podjętej akcyi trzeba dyskretnie przemilczeć. Chociaż bowiem rząd teoretycznie pozwala na propagandę trzeźwości, jest to tylko faryzeizm. W państwie bowiem, w którem tak znaczna część dochodu budżetowego opiera się na rozpajaniu ludności, o rzetelnem popieraniu ruchu abstynenckiego nie może być mowy.

Oto wymowny przykład rozbieżności teoryi humanitarnej z praktyką fiskalną. W pewnej ludnej osadzie fabrycznej Królestwa, dzięki rozumnej propagandzie miejscowego proboszcza i kilku gorliwych działaczy społecznych, konsumcya skarbowej monopolówki tak się zmniejszyła, że wypadło przed rokiem władzom akcyzowym zamknąć 2 sklepy wódczane z liczby pięciu istniejących. Równocześnie za pośrednictwem organów administracyjno-policyjnych, udzielono propagatorom abstynencyi poufnej rady, wprost

---

TADEUSZ KONCZYŃSKI.

ZAWROTNE DROGI.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

9 (Ciąg dalszy.)

Nacisnęła klamkę, uchyliła drzwi.

Czerwonawa, świetlna krew sączyła się z lampki, płonącej przed Chrystusem, rozpiętym na krzyżu, oblewając płonącą purpurą siwą pochyloną głowę modlącej się kobiety.

Pani Wanda przypadła jej do kolan.

— Matko, to ja jestem! módl się za mnie!

— Wando! — dwie zimne ręce spoczęły na głowie klęczącej, dwie źrenice szare, rozszerzone nachyliły się nad nią z badawczym niepokojem.

— Co się stało u was? — pytała zdumiona pani Załucka.

— Przyjechałam do ciebie, matko.

— Do mnie? Co się stało u was?

— Nic złego. Tylko ja wyjechałam stamtąd na zawsze...

— Wando! Twój mąż! Twoje dzieci!

— Na zawsze — — —

Pani Załucka zadrżała.

Ręce jej powoli, bezwładnie zesunęły się z ramion córki i zawisnęły wzdłuż ciała, drżące, wstrząsane wewnętrznem łkaniem.

Jakby w oczekiwaniu pomocy dalekiej, zaziemskiej, twarz jej gładka bez zmarszczek, jedna z tych twarzy czystych, jakby rzeźbionych z wosku, obróciła się w stronę Chrystusa, koło którego nóg krwawy cień pełzał coraz bardziej nieśmiały i coraz bardziej bezświetlny, im wyżej piął się — aż stawał się mroczną aureolą dokoła cierni, wieńczących głowę.

W stalowych oczach pani Załuckiej zaświeciły dwie duże łzy, dwie krople krwi przeźroczystej, zrodzone z odbicia czerwonej lampki, płonącej przed ołtarzem.

I te łzy opaść nie chciały. I na tych ustach z lekka rozchylonych zastygła niepomierna boleść i niedopowiedziana skarga.

— Chryste, Chryste — zadrżały wargi szeptem. I znowu milczenie wypełniło po brzegi kaplicę i tylko z pod stropu, białemi szybami wyłożonego, wracało przerażone echo:

— Chryste, Chryste.

Pani Załucka wyprostowała się, odchyliła w tył głowę znużoną, przymknęła oczy — na kolanach poczuła czoło córki.

— Niewinna jestem, niewinna jestem — bełkotała młoda kobieta.

— Tak było już raz i wróciłaś do niego — odezwała się pani Załucka głosem cichym.

— Tak, tak! ale właśnie dlatego, matko, nie jestem winna. Chciałam, pragnęłam, zrobiłam wszystko to, czegoście żądali odemnie — lecz uwierz mi, najdroższa, tak dłużej być nie może.

— Dzieci...

— Stefan jest dla dzieci dobry. Lepszy odemnie. Kocha je naprawdę.

— Ale tyś jest matka

— Nie zdołam dłużej. To już nad moje siły.

— Wando! on ciebie naprawdę kocha.

— Wiem, wiem, matko i to jest właśnie rzecz najstraszniejsza.

— Najpiękniejsza...

Pani Wanda objęła za szyję matkę, przytuliła twarz do jej twarzy i szeptała zdyszanym głosem:

— Matko, czyś ty nigdy nie była prawdziwą kobietą?

W oczach pani Załuckiej błysnęło zdumienie.

— Nie rozumiem ciebie — rzekła.

— Ach, to źle — płynęła spowiedź z nerwowych ust klęczącej. — On także, jak ty, nie rozumie tego.

— Wando! przecież nie sposób, by ktoś nieustannie miał zgadywać cudze myśli. Żyjecie z sobą tak blisko, że nie powinnaś lękać się! powinnaś mówić mu wszystko. Tak byście wreszcie może zrozumieli się zupełnie. Od tego jest pożycie małżeńskie, aby nawet to, co jest tajemnicą w waszych duszach, stało się dla was rzeczą zrozumiałą.

— Nie matko.

— I ty, taka rozsądna, taka nie marzycielska, taka zrównoważona, popełniasz tak karygodne i nierozsądne rzeczy. Mówisz Wando jak dziecko...

— Matko... tego nie można zabić w sobie... to coś jest mocniejsze odemnie...

— Ty taka prostolinijna... bez żadnej obłudy...

— Właśnie dla tego matko nie mogę! pojmij! nie mogę, nie mogę gwałcić mojej natury!

Pani Załucka odsunęła głowę córki i z przestrachem jeszcze silniejszym wpatrywała się w nią, złamana i bezsilna wobec tych namiętnych skarg, które płynęły z ust Wandy.

— Mówiłaś dawniej, żeś przemęczona. — tłómaczyła córce — że nerwy cię ponoszą. Czyżby istotnie zaszło coś ważniejszego między wami? Czy on ciebie zdradza?

Pani Wanda zacięła usta. Powoli twarz jej stawała się czerwona jak lampka, migocąca pod ołtarzem.

— A więc dobrze — rzekła ze złym błyskiem w oczach — będę brutalna do ostateczności. Nie rozumiecie mnie, to dobrze.

— Co chcesz powiedzieć?

— Matko — rzuciła z krtani urywanymi akcentami — ja chcę być panią samej siebie! Ja chcę sama rządzić moją wolnością, całą sobą.

— Przecież Wando...

— Ja nie chcę być jego własnością! ja muszę mieć zostawioną sobie swobodę, chociaż tę prostą fizyczną, jeśli już nie ludzką!

Pani Załucka zasłoniła oczy dłońmi — nie miała odwagi spojrzeć córce w oczy. Słowa Wandy wdzierały się jej w uszy rażące, okropne, brutalne. Niezgłębiona przepaść tajemniczego zła otwierała się pod jej nogami. Chwilami wierzyć nie mogła, że to był głos rozdrażniony jej córki.

— Mnie to do rozpaczy doprowadza!! Matko słyszysz? słyszysz? — pochwyciła ją za ramiona, patrząc jej w oczy roznamiętnionemi od gniewu źrenicami.

— Przestań! już nie mów!

— Teraz muszę mówić! Sama chciałaś — protestowała półkrzykiem, półjękiem — ja nie mogę już nad sobą dłużej panować! To woła we mnie oddawna! oddawna! tylko wy — wy!!

Wzięła siwiejącą głowę matki w obie rozpalone ręce, pocałunkami okrywała jej czoło, łzami gorącemi paliła jej policzki.

— Matko... ja nie jestem ta Wanda dawniejsza... Ja go znienawidziłam. Zrozum mnie matko, że takie chwile są dla mnie ohydne... skoro są wbrew mnie...

— Przestań! nie mów!!

— Nie, matko! Teraz już mnie nic nie może powstrzymać od buntu, żadna potęga na świecie!

Pani Załucka zbladła. Wanda wydawała się jej cynicznie złą. Miała żal do córki, że nie uszanowała jej wieku i mówiła do niej o rzeczach, o których, jej zdaniem, kobieta nigdy mówić nie powinna.

— Biedny, biedny Stefan — powtarzała boleśnie — będzie miał żal do nas, tylko do nas! Tak, tak, rodzice odpowiadają za córkę...

— Ależ matko! nademną się ulituj! przecież ja cierpię! Zrozum matko, że ja do obłędu dochodzę! Przecież jeśli ja to teraz głośno mówię, to musisz zrozumieć, że mnie jest źle, że mnie jest bardzo źle na świecie!

Pani Załucka nie mogła powstrzymać łez, które gradem jęły spadać jedna po drugiej z wytężonych męką źrenic. (C. d. n.)

pogróżki, aby dalszą swą działalność powstrzymali. Ponieważ jednak w ciągu minionego roku odbyt na monopolówkę w osadzie jeszcze znamienniej się zmniejszył i akcyza jest zniewoloną znów jeden szynczek skarbowy zamknąć, pogróżki poczęto w czyn zamieniać. Na żądanie gubernatora, proboszcz otrzymał translokacyę do innej parafii, a dwaj technicy fabryczni, wzięci pod dozór policyjny, są zagrożeni wysiedleniem administracyjnem pod pretekstem nieprawomyślności politycznej.

Zresztą przy obecnym kursie nietylko wzmożonej rusyfikacyi, ale i tłumienia wszelkiej działalności narodowo-społecznej, chociażby w ramach legalnych prowadzonej, miejscowa biurokracya rozszerza coraz bardziej pojęcie o „nieprawomyślności politycznej". Zarejestrujmy kilka znamiennych w tym względzie faktów. I tak świeżo generał-gubernator nie zatwierdził wyboru prezesów dozoru kościelnego w trzech parafiach jedynie z tego powodu, że wybrani ziemianie, według opinii naczelnika powiatu, byli w okresie istnienia Macierzy szkolnej wielce czynnymi jej członkami w swoich gminach. — Podobnie wykreśla się z listy kandydatów na wójtów lub sędziów gminnych te osoby, które uchodzą za wpływowe w sensie budzenia świadomości narodowej wśród ludu. Pewien ziemianin z Kujaw, prawnik z uniwersyteckiem wykształceniem, wykreślony z listy kandydatów na sędziego gminnego, otrzymał informacyę z miarodajnego źródła, że przyczyną tego jest lekceważenie przez niego języka rosyjskiego. Miało się ono objawić w stałem posługiwaniu się owego ziemianina-prawnika podczas rozmów z urzędnikami i strażnikami ziemskimi językiem polskim, wówczas gdy do niego zwracano się w języku „państwowym".

Jeszcze dosadniejszy dał wyraz o pojęciu „nieprawomyślności politycznej" kurator okręgu naukowego Lewicki, pozbawiając kilkunastu nauczycieli i nauczycielki prawa udzielania lekcyj w szkołach i na pensyach prywatnych. Jako motywa tej okrutnej proskrypcyi oświatowej przedstawiono dość intensywną działalność tych osób w różnych instytucyach kulturalno-społecznych. Dwom nauczycielkom i jednemu nauczycielowi wskutek usilnych starań pozwolono nadal wykładać, pod warunkiem jednak wycofania się z tych instytucyj, w których te osoby brały czynny i wydatny udział.

Pol.

Przesilenie gabinetowe we Francyi.

Gdy przed kilku tygodniami Izba deputowanych rozpoczęła dyskusyę nad ugodą francusko-niemiecką w sprawie marokańskiej, mówiono powszechnie, że gabinet obecny będzie obalony — nie dlatego, ażeby ugoda była dla Francyi niekorzystną, lecz z tej prostej przyczyny, że rozmaici wpływowi kandydaci na ministrów czekają niecierpliwie na objęcie tek, w myśl zasady: „Ote-toi de là que je m'y mette". Gabinet Caillaux utrzymał się przy sterze rządów, dzięki pozakulisowej umowie stronnictw, które sprawę tę odroczyły do chwili, gdy w Izbie odbywać się będzie dyskusya nad ogólną polityką zagraniczną rządu.

Traktat francusko-niemiecki przekazany został Senatowi. Sądzono, że Senat załatwi się z tym traktatem jeszcze przed Nowym Rokiem, jednakże tym razem Senat nie chciał poprzestać — jak pewnie rzecz popularny — na „kiwaniu głową" i postanowił przeprowadzić obszerną dyskusyę. Georges Clemenceau, kandydat na prezydenta gabinetu, tudzież Pichon, kandydat na ministra spraw zagranicznych, postanowili skorzystać ze sposobności i przycisnąć rząd do muru, rozpuszczając przytem pogłoskę, jakoby Caillaux i Selves nie udzielili Izbie deputowanych wszystkich wyjaśnień w sprawie traktatu marokańskiego. W ten sposób obaj ci politycy chcieli wywołać wielką dyskusyę i postawić niejako rząd w stan oskarżenia.

Za taką wielką „debatą" oświadczyła się także komisya Senatu, której przydzielono ugodę francusko-niemiecką. W komisyi zasiadają wybitni politycy, którzy zajmowali niegdyś odpowiedzialne stanowiska, a teraz pragną wypowiedzieć swoje sądy i zapatrywania jak najgłośniej i najobszerniej. Wszakże za rok odbędą się wybory na prezydenta republiki, więc nadarza się wyborna sposobność do zareklamowania swoich osób.

Obok tego wszyscy politycy, którzy poprzednio w jakikolwiek sposób zetknęli się z kwestyą marokańską, postanowili z trybuny publicznej bronić swoich każdorazowych zapatrywań. A więc chcieliby się wypowiedzieć były prezydent gabinetu Combes, który stał na czele rządu, gdy w listopadzie roku 1902 zostały wdrożone rokowania pomiędzy Hiszpanią a Francyą. Również w listopadzie 1904 roku stał Combes na czele rządu, gdy została zawarta ugoda francusko-angielska, a następnie francusko-hiszpańska. Ministrem spraw zagranicznych był naówczas Delcassé, obecny minister marynarki. Przedstawiciel następnego gabinetu Rouvier, umarł, a przewodniczący gabinetu objął po nim Sarrien, obecny wiceprezes komisyi senackiej dla traktatu marokańskiego. Ministrem spraw zagranicznych był wtedy Leon Bourgeois, obecny przewodniczący tej komisyi. A jeszcze chcieliby się wypowiedzieć byli prezydenci gabinetów: Clemenceau, Briand i Monis, tudzież ministrowie spraw zagranicznych Pichon i Cruppi.

A więc cały szereg polityków miał bronić swojej polityki marokańskiej, przyczem oczywiście na członków gabinetu obecnego, zwłaszcza na prezydenta gabinetu Caillaux i ministra spraw zagranicznych Selvesa, spaść miał grad zarzutów. Zarzuty spadły wcześniej, niżeli sądzono, i ze skutkiem na razie nieprzewidzianym.

O ile sądzić można z ogólnikowego telegramu, który dzisiaj zamieściliśmy w porannym numerze, członek komisyi Clemenceau wygłosił oświadczenie, a następnie ministrowi spraw zagranicznych interpelacyę, czy ambasador francuski w Berlinie Cambon wiedział o wszystkiem i czy Selves może potwierdzić to, co przed chwilą powiedział w komisyi Caillaux, mianowicie, że nie prowadził rokowań bez wiedzy Cambona i Selvesa?

Minister spraw zagranicznych Selves został tą interpelacyą widocznie zaskoczony i stracił przytomność umysłu. Wreszcie dał odpowiedź wymijającą, że musi milczeć „ze względu na prawdę i interes Francyi". Wedle innej wersyi miał Selves powiedzieć: „Ze względu na solidarność gabinetową".

Która wersya jest prawdziwą, mniejsza o to — dosyć, że Clemenceau dopiął swego, udowodniwszy rządowi, że nie dał i nie daje wszystkich wyjaśnień w sprawie marokańskiej. Clemenceau ostentacyjnie opuścił salę posiedzeń komisyi, a minister spraw zagranicznych de Selves podał się do dymisyi.

(Telegramy „Nowej Reformy").

Paryż, 10 stycznia.

Dziś odbędzie się posiedzenie rady ministrów, na którem prawdopodobnie postanowiona będzie dymisya całego gabinetu z powodu wczorajszego ustąpienia De Selvesa. Prawdopodobnie zamianowany będzie gabinet prowizoryczny dla przeprowadzenia ugody marokańskiej w Senacie.

Wystawa powszechnego Związku artystów polskich.

II.

Jak wszystkie wystawy nasze z lat ostatnich, tak i wystawa Związku artystów polskich, dominującą rolę wyznacza pejzażowi. Przez szereg lat pejzaż nasz wykazywał wybitny wpływ szkoły ś. p. Stanisławskiego. O ile zmarły profesor sam doskonale reprezentował stworzony, a przynajmniej wcielony przez siebie nowoczesny kierunek pejzażowy, polegający na chwytaniu bezpośredniego wrażenia natury, o ile ono uchwycić się daje w drobnej plamie malarskiej, z dodaniem głębokiej uczuciowości, o tyle przeważna część naśladowców Stanisławskiego wypaczyła jego manierę, zarzucając wystawy mało wartościowemi szkicami, w których często blaga i nieuctwo walczyły o lepsze z zupełnym brakiem talentu. Obecnie, gdy fala modnego prądu minęła, wraca w ostatnich tworach pejzażowych zdrowe i jasne zapatrywanie na cele i zadania pejzażu. Na wystawie „Związku" spotykamy w tej dziedzinie przeważnie obrazy zupełnie zrównoważone, doskonale malowane, obrazy, a nie jak dotąd szkice, w których kapitalny rysunek zlewa się z wybitną kolorystyką, nie zatracając charakteru nastrojowego.

Jednym z wybitnych przedstawicieli szkoły Stanisławskiego, który nie poszedł manierą mistrza, ale wziął z niej tylko to, co przemawiało do jego malarskiej intuicyi, jest Stefan Filipkiewicz. Artysta ten, może nie zupełnie jeszcze zrównoważony, ale o silnie występującym indywidualizmie, w plonie, jaki wystawił obecnie, przedstawia się, jako pejzażysta o dużej skali środków, odczuwający doskonale szare nastroje pejzażów zimowych, strumieni leśnych. P. Filipkiewicz stworzył sobie już pewien wybitny typ pejzażu zimowego, niosącego biel śniegów i wstęgi rzek wybornie malowane. Widok Tyńca niesie obok mglistości nastroju doskonały ton.

Nic wspólnego z krakowską szkołą pejzażu nie ma Soter Małachowski, artysta poważny, zrównoważony w środkach o bogatej technice. Już na pierwszej wystawie „Związku" wysunął się p. Małachowski w pierwsze szeregi pejzażystów naszych, wystawionym zaś obecnie obrazem „Potok biały" usprawiedliwia w zupełności pochlebne echa, jakiemi przyjęto jego poprzedni debiut. Każdy szczegół jego natury tłómaczy się jasno, dając całość pełną wdzięku i prawdy.

Też same walory z dodatkami francuskiej finezyi i subtelności pędzla wykazują pejzażowe obrazy Eug. Kazimirowskiego.

W cyklu 7 obrazów jego niema rzeczy „puszczonej", a każdy zamyka w sobie jakiś interesujący moment malarski, ujęty z ogromnem odczuciem przyrody, okraszony albo rzuconą na tło pejzażowe postacią rodzajową, albo ożywiony plamą kolorystyczną. Każdy szczegół jest tu nieomal wypieszczony bez przesady i maniery i bez owej słodkości, która zbliża czasem płótna oryginalne do oleodruków. Jako jeden z najbujniej rozwijających się talentów, Kazimirowski ma szerokie horyzonty sztuki przed sobą. O rozległości sfery jego obserwacyj i różnorodności skali technicznej świadczy świetny pejzaż „Dniepr pod Smoleńskiem" w zestawieniu z tak pełnym wdzięku obrazkiem jak „Chłopcy w lesie" lub „Zakątek ogrodu".

Pejzażystą doskonale patrzącym na przyrodę i czującym czar jej piękna jest w pejzażach leśnych p. Leonard Stroynowski. Jego obrazy są przykładem, jak ważną rolę w pejzażu gra doskonały rysunek. Wybornie oświetlona ścieżka leśna, na którą rzucają cień drzewa, otaczające wąwóz leśny, daje doskonały malarski moment, ujęty z werwą i siłą. Bardzo interesującym jest półrodzajowy obrazek „Na balkonie". Techniką bardzo oryginalną i zaawansowaną, zalecają się także pejzaże Ludwika Miskyego, zwłaszcza „Koniec zimy".

P. Stanisław Paciorek, jeden z najmłodszych adeptów pejzażu, maluje z pewną brawurą, a pejzaże jego „Jesień" lub „Podwórze klasztoru Bożego Ciała" zalecają się dobrem rozwiązaniem i znaczną werwą pędzla.

Oryginalnym, swoim własnym sposobem traktowania pejzażu zwraca uwagę p. Wacław Grabowski. Dwa jego krajobrazy, o szeroko ujętej przestrzeni, sprawiają wrażenie starego gobelinu i jako takie zatrzymują oko tem swojem założeniem.

Akwarelistą bardzo interesującym jest p. Ludwik Machalski w większym cyklu ślicznie traktowanych pejzażyków, uderzających jasną, pogodną kolorystyką i miękkim subtelnym rysunkiem.

P. Jerzy Karsznie wicz daje ładne pomysły, któreby mogły wywołać wrażenie, gdyby artysta rozporządzał wszechstronniejszą techniką. Z pośród cyklu pejzażów p. S. Podgórskiego, względnie najlepiej udały się widoki tatrzańskie.

Do najlepszych na wystawie obrazów należą bezsprzecznie „Kwiaty" p. Teodora Grotta, doskonale rysowane, soczyste, dobrze ujęte w kolorycie. „Róże" i „Chryzantemy" przypominają najlepsze studya kwiatowe Wyczółkowskiego. P. Gwozdeckiego kwiaty mają wybitne piętno maniery artysty, koncentrującego cały efekt artystyczny w zręcznie rzuconych plamach barwnych. Staranniejsze traktowanie rysunku dodałoby pracom jego realne wartości. Bardzo ładne i artystycznie zajmujące są kwiaty p. L. Stasiaka.

P. Artur Markowicz, znany malarz świata żydowskiego, rozwija coraz głębszą siłę w charakterystyce typów. Studyum starego żyda obok doskonałych zalet rysunkowych daje dużo skoncentrowanego pierwiastku duchowego, świadczącego o głębszem pojmowaniu zadań artystycznych. Doskonałą perspektywą odznaczają się „Wnętrza" p. Piotrowskiego. Na uwagę zasługuje wreszcie cykl studyów i szkiców W. Weissa, traktowanych z pewną brawurą pędzla, ale sprawiających wrażenie szkiców niedociągniętych lub zbyt pospiesznie na płótno rzuconych.

Rzeźba ma, oprócz wymienionego już dawno p. Tombińskiego, przedstawicieli w osobie pp. Jana Szczepkowskiego i M. Sługockiego. — Pierwszy dał biust A. Potockiego oraz studyum chłopca, obie rzeczy bardzo interesujące, w rysunku i modelowaniu, zdradzające ogromną sprawność techniki i rzut myśli artystycznej. P. Sługockiego modelowany portret wiceprezydenta Sarego zaleca się dużem podobieństwem i rutyną w części technicznej.

Wystawa „Powszechnego Związku artystów polskich" zgromadziła, jak z powyższego pobieżnego przeglądu widać, bardzo obfity i różnorodny plon, w którym, obok rzeczy prawdziwie wartościowych, znalazło się także sporo prac przypadkowych. Jest to nieunikniony los wystaw, urządzanych bez udziału komisyj rozpoznawczych przez grupy i zrzeszenia o nieskrystalizowanym wyraźnie programie, że otwierając wrota „niezależnej" myśli i „niezależnym" aspiracyom, muszą dać miejsce żywiołom nie zawsze zrównoważonym artystycznie. Pomimo tego jednak wystawa daje świadectwo ruchliwej i pożytecznej inicyatywie, z której wyłonić się może instytucya o szerokim i poważnym zakresie działania, zasługująca ze wszech miar na życzliwe poparcie wszystkich czynników powołanych. Emulacya, jaką wytworzyć może „Związek niezależnych" wystawom „Tow. sztuk pięknych", wyjść powinna tylko na korzyść sztuki i ruchu artystycznego u nas.

W.

Kronika.

Kraków, 10 stycznia.

Pogoda. Podczas obu dni świątecznych dokonał się zupełny przewrót w stanie pogody nietylko u nas, ale i w pobliskich krajach. Tylko u nas nastąpiła zmiana w sposób łagodny, gdy gdzieindziej przewrót spowodował przeróżne wypadki. I tak w Wiedniu szalała w niedzielę gwałtowna burza. Orkan rzucił w śródmieściu na przechodzącą pokojówkę zerwany szyld, który ją w głowę uderzył tak nieszczęśliwie, że zraniona wkrótce umarła w szpitalu. W dzielnicy Favoriten wicher zerwał również w niedzielę namiot cyrkowy do połowy. Policyanci z personalem cyrkowym opróżnili namiot z widzów, którzy przyszli na popołudniowe przedstawienie. Zima na Węgrzech zawitała także nagle, przyczem w południowych częściach kraju panowały silne burze.

U nas, jak wspomnieliśmy, zima objęła rządy, nie mszcząc się za długie bezkrólewie. Mamy łagodny mróz, sannę i miłe powierze. Byle tylko dalej tak pozostało.

Przed krajowym wiecem nauczycielskim. Krakowski komitet wiecowy nauczycielski ogłasza następującą odezwę:

W sprawie polepszenia naszego bytu odbędzie się we Lwowie w dniu 14-go stycznia b. r. Krajowy wiec nauczycielski. Na wiecu tym zjawić się ma każdy (każda) z nas, jak żołnierz na posterunku, by głosem wielkim i potężnym, bo 14-tysięcznej armii nauczycielskiej, zawołać o sprawiedliwość, o byt, o chleb, o prawa obywatelskie. Niechaj nikogo z nas na Wiecu nie braknie! Stańmy wszyscy we Lwowie w szeregu jako wielka rodzina nauczycielska, aby ze zbolałych, goryczą przepełnionych piersi powtórzyć nasze żądania, poruszyć kraj i społeczeństwo i zdobyć serca tych, którzy o losach naszych rozstrzygać będą. Szerzmy pomiędzy sobą zrozumienie i zapał dla sprawy, dodajmy otuchy małodusznym, obudźmy i zachęćmy przykładem własnym jednostki apatyczne.

Zatem na wiec do Lwowa! Komitet wiecowy krakowski zajął się już zamówieniem dwu osobnych pociągów nadzwyczajnych na linii głównej Kraków—Lwów. Uczestnicy wsiadający nie w Krakowie, lecz na jednej ze stacyj między Krakowem a Lwowem, mają sami zakupić bilety do Lwowa w kasie na tej stacyi, na której do pociągu wsiadają, płacąc równocześnie za bilet powrotny. Bilety te ma zakupić jedna osoba dla całej grupy. Urzędy stacyjne otrzymają zarządzenia z Dyrekcyi kolei, aby zgłaszającym się osobom lub grupom do jazdy pociągiem nauczycielskim wydawano bilety z 50 prc. zniżką. Ci, którzy wsiędą do pociągu w Krakowie, mają nadesłać natychmiast należytość za bilet z Krakowa do Lwowa i z powrotem (12 K 30 hal.) pod adresem Naczelnego Zarządu Kraj. Związku naucz. lud. w Krakowie, lub złożyć ją w biurze komitetu (Kraków, plac Szczepański 3), gdzie urzęduje się codziennie od godz. 4 do 8 wieczorem. Pokwitowań za odebrane pieniądze nie wysyłamy. Pierwszym pociągiem wyjeżdża z Krakowa tylko 300 osób. Reszta wsiada do drugiego pociągu w Krakowie otrzymają legitymacye w poczekalni I. lub II. klasy. Bez legitymacyi wsiadać do pociągu w Krakowie nie można. Uczestnicy wsiadający nie w Krakowie, lecz na jednej ze stacyj, położonych na linii Kraków—Lwów, otrzymają legitymacye w pociągu. Pociąg pierwszy, wyjeżdżający z Krakowa w sobotę o godz. 9·15 wieczorem zabierze uczestników (300 osób z Krakowa) ze stacyi, leżących na przestrzeni od Tarnowa (włącznie) do Rzeszowa (włącznie), a nadto z Przemyśla (z powiatu dobromilskiego). Nauczycielstwo z powiatu wielickiego wsiędzie do pierwszego pociągu w Krakowie.

Pociąg drugi (odjazd z Krakowa o godz. 10·57 wieczorem) zabierze resztę uczestników z Krakowa i ze wszystkich stacyj (prócz przestanków) na przestrzeni Kraków—Tarnów. Pociąg 1-szy i 2-gi jadąc z Krakowa do Lwowa nie zatrzyma się wcale na przestankach. Uczestnicy jadący do Lwowa pociągiem 1-szym muszą wracać ze Lwowa pociągiem drugim, a jadący do Lwowa pociągiem drugim, wracają pociągiem pierwszym. Wszelkich informacyi w pociągu udzielają członkowie Komitetu, zaopatrzeni w oznakę zieloną.

Krajowy Związek lekarzy, zarządzający funduszem imienia ś. p. Jordana — ma do rozdania z początkiem roku 1912 odsetki z tego funduszu w kwocie 1000 koron. O zapomogi starać się mogą wdowy i sieroty, których mężowie (względnie ojcowie) należeli bez przerwy aż do śmierci do krajowego Związku lekarzy (dawniej Samopomocy lekarzy). Pomiędzy petentkami pierwszeństwo będą miały te wdowy, których mężowie za życia swego używali znaczków receptowych dla powiększenia wspomnianego funduszu wdowiego. Podawać się mogą i ci lekarze należący do Związku, którzy z powodu ciężkiej choroby wykluczającej na zawsze praktykę lekarską, znajdują się w opłakanych stosunkach materyalnych.

Podania opatrzone świadectwem ubóstwa wnosić należy do 31 b. m. pod adresem administracyi znaczków receptowych, Kraków, Floryańska 22 II piętro.

Z karnawału. Większe zabawy karnawałowe odbędą się w następującym porządku: Bal na Rabkę 24 b. m., bal lekarski 27 b. m., bal przeciwgruźliczy 3 lutego, Reduta prasy 4 lutego, bal na kolonie wakacyjne 7 lutego, piknik rolników 10 lutego.

Z „Ogniska nauczycielskiego". Nadzwyczajne walne zgromadzenie członków „Ogniska nauczycielskiego odbędzie się dnia 12 b. m. w piątek o godzinie 6 wiecz. Na porządku dziennym: 1) Sprawa powszechnego wiecu nauczycielskiego we Lwowie; 2) wnioski członków.

W razie braku kompletu następne zgromadzenie odbędzie się o godzinie 6½ wieczorem.

Z Klubu prawników i Koła artystyczno literackiego. Dnia 6 b. m. odbyła się z wielkiem powodzeniem pierwsza zabawa dla dorastającej młodzieży. Następna taka sama zabawa odbędzie się 20 stycznia. Początek o godzinie 6 wieczór. Lista zgłoszeń dla członków wyłożona u kursora będzie zamknięta 15 b. m.

Otwarcie wystawy obrazów Sotera Jaxy Małachowskiego w Związku artystów, w Pałacu Spiskim, nastąpi w piątek o godz. 9 rano.

Złożenie mandatu sejmowego. Dr Józef Milewski przesłał marszałkowi kraju list z oznajmieniem, że składa mandat posła na Sejm krajowy z kuryi wielkiej własności ziemi krakowskiej.

Z uniwersytetu. P. Rozalia Weissberg, rodem z Krakowa, otrzymała w uniwersytecie tutejszym stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Dorożkarze krakowscy. W Radzie miejskiej poruszono wczoraj sprawę nadużyć dorożkarzy, dla których podwyższona taryfa widocznie nie jest jeszcze wystarczającą. Ciągłe są scysye, dorożkarze bardzo często nie chcą jechać w pewne części miasta; zwłaszcza, gdy się zgłaszają panie same, nie w towarzystwie mężczyzny, panowie dorożkarze stale odmawiają, twierdząc, że są zajęci. Z największą niechęcią odnoszą się dorożkarze do propozycyi jazdy do Norbertanek, a parę kroków dalej, do kolonii urzędniczej „na Salwatorze", każą sobie płacić po 5 koron, stawiając rzecz tak, że to jazda zupełnie poza wszelką taksą, względnie, że należy się tu kurs, jak do kopca Kościuszki. Taksa podrożyła — jak wiadomo — znacznie jazdę n. p. z teatru. Gdy przedtem płacono z napiwkiem 25—30 centów, teraz należy się 1 kor. bez względu na porę. Cóż kiedy nie wystarcza panom dorożkarzom i każą sobie płacić 1 K 20 hal., twierdząc, że już jest po godzinie 10. Jest to na porządku dziennym i piszącemu tę notatkę wydarzyło się to przed kilku dniami z dorożkarzem nr 77. Byłoby wskazanem, aby dyrekcya policyi zajęła się temi sprawami dla salwowania publiczności przed nadużyciami.

Kradzieże sklepowe. Wczoraj aresztowano 18-letniego praktykanta handlowego, Edwarda P., który w jednym ze sklepów w Sukiennicach dopuszczał się od dłuższego czasu systematycznej kradzieży towarów. Podczas rewizyi w mieszkaniu aresztowanego znaleziono skradzionego towaru wartości około 500 koron. Wczoraj także aresztowano pomocnika handlowego Jakóba Ratenhausa, podejrzanego o kradzież zegarków w sklepie jubilerskim Wanderera przy ulicy Grodzkiej.

Z kraju.

Wiec w sprawie chełmskiej odbył się w Żywcu w sali magistratu i uchwalił rezolucyę z protestem przeciwko oderwaniu ziemi Chełmskiej od Królestwa Polskiego.

Biała-Bielsko, 8 stycznia. (Świąteczne uroczystości. Składnica towarowa. Wiec w obronie Domu polskiego. Z ruchu nauczycielskiego).

Długie święta wyzyskano w Białej i w Bielsku do celów obywatelskich. W wieczór sylwestrowy odbył się opłatek w Towarzystwie polskich rękodzielników w Białej. W skromnej sali bawiono się szczerze po polsku i mimo ścisku wszystkich czoła były rozpogodzone.

Podobną uroczystość opłatka urządziło Koło T. S. L. i „Sokół" w Bielsku 6 stycznia w Domu polskim. Przy tradycyjnym opłatku zgromadziło się przeszło 100 osób z Bielska i Białej. Pogawędkę przeplatano śpiewaniem kolęd i okolicznościowemi przemówieniami. Przewodniczący Koła T. S. L. p. Sierakowski mówił o roli niewiast polskich w pielęgnowaniu zwyczajów i obyczajów narodowych. Poseł Zamorski o wpływie tradycyj religijno-narodowych na duszę ludu polskiego. P. Olech, nauczyciel z Białej, podnosząc ważność posiadania ziemi na kresach, zachęcał do popierania zagrożonego Domu polskiego w Bielsku. Przy tej sposobności zebrano znaczną na ten cel kwotę.

Tego samego dnia odbyło się w Białej wielkie zgromadzenie agitacyjne w sprawie składnicy towarowej, zwołane przez Kółko rolnicze. O obowiązkach członków i zarządu składnicy referował prof. Podgórski. Efekt zgromadzenia był znaczny, bo suma udziałów deklarowanych doszła do 27.000 K. Dotąd przystąpiło 572 członków, którzy gotówką wpłacili 17 tysięcy koron. Lokal na składnicę już jest wynajęty przy ul. Głównej na rogu placu Józefa; towary zamówione, a otwarcie handlu nastąpi 20 stycznia.

Licytacya, grożąca Domowi polskiemu w Bielsku, na który zebrała się licznie ludność robotnicza i rękodzielnicza. Zgromadzenie zagaił prezes „Spółki pomocy i ochrony narodowej" p. dyr. Ignacy Stein z Białej. Przewodniczył obradom p. Józef Janusz, przewodniczący organizacyi tkaczy polskich. P. dyr. Stein wygłosił referat o ważności Domu polskiego w Bielsku i o niebezpieczeństwie, jakie mu zagraża z powodu obdłużenia. Rzeczowe przemówienie wykazało, że Dom polski w Bielsku, to placówka niezmiernie ważna i za wszelką cenę ratować ją trzeba, jeżeli nie chcemy narazić się na zarzut lekkomyślności narodowej. W dyskusyi przemawiali pp. Sierakowski, Zieliński, Kuś, Slusarczyk, Urbaniec, Rejman i inni. W przemówieniach mowców ludowych odzywał się żal do inteligencyi z Białej, która poza kilkoma jednostkami, obojętnie zachowuje się wobec Domu pol. w Bielsku.

Uchwalono urządzić w trzech sąsiednich powiatach szereg wieców ludowych, celem zyskania członków Domu polskiego w Bielsku; potworzyć w okolicznych gminach komitety ratunkowe, któreby zbierały pieniądze na listy składkowe i przesyłały na ręce zarządu „Spółki pomocy i ochrony narodowej" w Bielsku.

Potrzeba około 10.000 kor., a tej kwoty biedni robotnicy złożyć nie mogą.

Nauczycielstwo powiatu przygotowuje się skrzętnie do wyjazdu na wiec krajowy do Lwowa. Wczoraj odbyło się też pod tem hasłem zebranie „Ogniska nauczycielskiego" w Białej, które było zarazem dorocznem walnem zgromadzeniem Towarzystwa.

Szczakowa. (Z Sokoła). Nowy Rok rozpoczął tutejszy Sokół wieczornicą taneczną, podczas której bawiono się ochoczo do rana. Dnia 7 b. m., na uroczystość opłatka, zebrała się bardzo liczna drużyna tak tutejszego Sokoła, jakoteż i z okolicy, co świadczy, że idea sokola w naszem gnieździe nie słabnie, lecz szersze kręgi zatacza. Dnia 1 lutego urządza Sokół wielki bal, na dochód budowy własnej sokolni. Na bal ten zapowiedziało się już wiele gości.

Balon rosyjski. Piszą z Husiatyna: Dnia 3 stycznia b. r. widziano nad miastem balon rosyjski, opatrzony trzema chorągiewkami barwy niebiesko-żółtej, w wysokości kilkuset metrów. W łódce balonu znajdowało się dwóch oficerów rosyjskich, z których ruchów widać było za pomocą lunety, że są zajęci i posługują się również lunetą. Balon nadciągnął od strony Rosyi, unosił się nad Husiatynem austryackim około 5 minut, poczem zawrócił szybko w stronę Rosyi. Tutejsze starostwo zawiadomiło o tem ministeryum spraw zagranicznych i wewnętrznych, tudzież namiestnictwo

Zaspy śnieżne. Wstrzymany wczoraj przed południem z powodu zawiei śnieżnych ruch na kolei lokalnej Tarnopol-Zbaraż przywrócono jeszcze tego samego dnia.

Morawska Ostrawa. (Wieczornica z opłatkiem.) Staraniem Koła T. S. L. w Morawskiej Ostrawie odbyła się w dniu 7 b. m. nadzwyczajna wieczornica miesięczna połączona z tradycyjnym opłatkiem. Wieczornicę rozpoczęto odśpiewaniem kolęd z towarzyszeniem orkiestry smyczkowej. Następnie przemówił serdecznie prezes p. Woynarowski, składając licznie zebranym członkom i gościom życzenia, poczem łamano się wzajemnie opłatkiem. P. Putaikiewicz odśpiewał pięknie wyjątek ze „Strasznego dworu" z akompaniamentem fortepianu. Resztę programu wypełniło odegranie humoreski p. t. „Antek przed sądem", która się ogólnie podobała. Wieczornicę zakończono tańcami.

Ze Świata.

Poznań w sprawie chełmskiej. Z Poznania donoszą: Odbyło się tu zgromadzenie wyborcze, które uchwaliło jednomyślnie rezolucyę w sprawie wydzielenia Chełmszczyzny, że Polacy zaboru pruskiego uważają ją za krzywdę, wyrządzoną całemu narodowi polskiemu bez względu na jego podział prawno-państwowy.

Przesilenie czytelnicze we Francyi. W czasopiśmie paryskiem „Grande Revue" literat Albert Bazouin ogłosił zajmujące studyum o czytelnictwie we Francyi, dowodząc pomiędzy innemi, że powieści znajdują tam coraz mniej czytelników. Bazouin przypisuje ten objaw przedewszystkiem nadprodukcyi powieści. Czytelnicy w stosach powieści nie mogą się zoryentować i przestają czytać. Dalej obwinia kobiety o wywołanie „przesilenia czytelniczego", twierdząc, że kobiety piszące zasypują targ księgarski lichemi wyrobami. Omawiając tę sprawę, podnosi paryski dziennik „Journal", że publiczność powinna w księgarni otrzymywać rozcięte egzemplarze. Czas jest drogi i niejeden woli zrezygnować z przeczytania książki, niż stracić 20 minut czasu na jej rozcinanie.

Tak powiadają Francuzi o zmniejszonym pokupie powieści francuskich. Nam się zdaje, że największą rolę odgrywa ta okoliczność, zupełnie przez nich pominięta. Oto zagranica czyta coraz mniej powieści francuskich, niż dawniej, oczywiście w oryginale. Niegdyś całe paki powieści francuskich szły za granicę. Czytano je w Niemczech, a wprost pochłaniano w Polsce, a zwłaszcza w Rosyi. Arystokracya czytała wyłącznie „romanse" francuskie, za arystokracyą szło ziemiaństwo, a za niem mieszczaństwo. Był to „dobry ton". Dzisiaj książki francuskie nie mają już tego zbytu za granicą jak dawniej i z tego powodu statystyka ruchu księgarskiego wykazuje deficyt w zbycie powieści francuskich.

Błędna informacya telegraficzna. W jednej z depesz wczorajszych z Petersburga podaną była wiadomość, że poseł rosyjski w Teheranie odwołany został ze swego stanowiska, ponieważ usiłował uwieść córkę tamtejszego dyrektora urzędu cłowego. Wiadomość ta była mylną, ponieważ z tego powodu odwołany został nie poseł rosyjski w Teheranie, lecz poseł w Pekinie, rodowity Rosyanin. Posłem rosyjskim w Teheranie jest Polak z pochodzenia p. Koziełło-Poklewski, który pozostaje nadal na tem stanowisku

Bomba w dorożce. Z Kolonii telegrafują: Wczoraj wybuchła tu bomba w dorożce. Zostawili ją tam jacyś dwaj pasażerowie. Dorożka rozleciała się w kawałki. Rannych niema.

Dar Grunwaldzki. W administracyi „Nowej Reformy" złożył Salomon Perlberger 10 koron.

Składki. Na zakład w Pawlikowicach złożyli Świszczowscy 10 K, M. Kramarz 2 K.

Wykłady pedagogiczne. Po przerwie świątecznej rozpoczną się w piątek 12 b. m. od godz. 6—7 w uniw. Jagiell. (sala Kopernika) dalszy ciąg wykładów p. J. Wł. Dawida z cyklu „Doświadczalne podstawy pedagogiki". Z powodu wyjazdu nauczycielstwa na manifestacyjny wiec do Lwowa, wykład w niedzielę 14 b. m. się nie odbędzie. Ostatnie trzy wykłady odbędą się 19, 20 i 21 b. m.

Loterya gospodarcza, urządzona 10 grudnia z. r. staraniem krakowskiego Koła pań T. S. L. na szkoły kresowe, przyniosła, po odtrąceniu kosztów, czystego dochodu 3500 K 88 hal., z czego przesłano Zarządowi głównemu na seminaryum polskie w Białej 1000 K, na szkołę w Jaworzu Średnim 800 K, a na szkołę gospodarstwa dla kobiet w Orłowy 1100 K.

Zarząd Koła składa serdeczne podziękowanie wszystkim, którzy przez poparcie loteryi przyczynili się do tak ważnego dzieła, jak ratowanie zagrożonych kresów.

Koło artystów polskich przez redakcyę miesięcznika artystycznego „Lot" wydaje obecnie śliczne wycinanki dla dzieci, w stylu oryginalnym, rysowane z natury, pomysłu prof. Kołomłockiego; również celem wyrugowania tańszych pruskich kartek wydaje Koło wspaniałe reprodukcye kartkowe po takich samych cenach. Z końcem bieżącego tygodnia ukażą się w handlach kartki korespondencyjne, nieco później wycinanki dla dzieci wraz z pierwszym numerem miesięcznika. Spodziewać się należy, że publiczność nasza będzie obecnie kupować polskie wycinanki, zamiast niemieckich.

Zakopane. (Tel. Związku turystycznego.) Wczoraj mróz 15·2 stopni. Prognoza na dziś: pogoda.

Repertoar teatru miejskiego im. Słowackiego w Krakowie.

We środę: „Cyganerya warszawska".
We czwartek: „Król".
W piątek: „Legion".
W sobotę: „Papa".
W niedzielę po południu: „Betleem polskie": wieczór: „Papa".

Uniwersytet ludowy im. Adama Mickiewicza w Krakowie, Szewska 16.

We środę: Prof. M. Bogucki: „Starożytna Hellada". Literatura grecka. (Cykl wykładów, obejmujący dzieje polityczne, literaturę, filozofię i sztukę starożytnej Hellady.) (Dalszy ciąg.)

We czwartek: Dr St. Zathey: „Nieboska Komedya Z. Krasińskiego". (II wykład.)
W piątek: Dr St. Zathey: „Nieboska Komedya Z. Krasińskiego". (III wykład.)

Szkoła nauk społeczno-politycznych.

We środę od godz. 5—7: Z. Heryng: Istota zjawisk społecznych; od godz. 7—8: T. Filipowicz: Socyologia; od godz. 8—9: Dr R. Beres: Produkcya i konsumcya Galicyi.

We czwartek od godz. 5—6: W. Feldman: Idee społeczne w literaturze polskiej XIX stulecia; od godz. 6 do 7: J. W. Dawid: Psychologia społeczna; od godz. 8 do 9: Dr R. Beres: Produkcya i konsumcya Galicyi.

Z kalendarza. We środę 10 stycznia: Agatona p. i Wilhelma b. w.; we czwartek 11 stycznia: Hygina p. m. i Honoraty; w piątek 12 stycznia: Arkadyusza i Tacyany mm.

Wschód słońca dnia 10 stycznia: o godzinie 7 m. 39, zachód o godzinie 3 min. 56; długość dnia godzin 8 min. 17.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 9 stycznia termometr doszedł od — 8·3 do 2·5 Cels.; — barometr wahał się.

Dnia 10 stycznia o godzinie 7 rano stan barometru 740·2 mm., termometru — 3·5 Cel.; — wiatr północno-wschodni.

Dział ekonomiczny.

* **Niewypłacalność.** Galicyjski Związek wierzycieli we Lwowie, ul. Wałowa 11, ogłasza niewypłacalność firmy: Leon Körner, skład galanteryi męskiej we Lwowie, ul. Krakowska.

* **Kurs kwieciarstwa** sztucznego urządza Liga Pomocy przemysłowej w Trzcianie, powiat Rzeszów Kurs, którego otwarcie nastąpi 14 stycznia, potrwa dwa miesiące. Podania o dopuszczenie, należy wnosić na ręce p. Piotra Kawalca, zastępcy posła do Rady państwa w Rzeszowie, ul. Zamkowa. Z okazyi otwarcia kursu, urządza Liga w Trzcianie i w Boguchwale wykłady o przemyśle krajowym ilustrowane obrazami świetlnemi.

Ceny ziemiopłodów i ważniejszych artykułów żywności. Kraków, 9 stycznia.

Płacono za 100 kilogr.: Pszenica biała (waga gatunkowa 77/80) od 23·40 do 23·80 żyto krajowe (waga gatunkowa 71/74) od 20·— do 20·80; żyto węgierskie od —·— do —·—; jęczmień browarny od —·— do —·—; jęczmień na krupy od 18·40 do 19·80; jęczmień na paszę od —·— do —·—; owies do siewu (z opłatą akcyzową) od —·— do —·—; owies na paszę od 18·90 do 20·—; proso od —·— do —·—; kukurudza od 18·80 do 19·40; tatarka od 17·— do 18·—; groch 22·— do 32·—; fasola od 27·— do 49·—; soczewica od 48·— do 52·—; wyka od 24·— do 25·—; siano zwyczajne od 9·— do 11·—; koniczyna pastewna od 12·— do 12·80; słoma od 5·60 do 7·—; rzepak zimowy 32·50 do 33·50; kminek krajowy od 66·— do 70·—; kminek holenderski od 72·— 80·—; koniczyna nasienna czerwona od 140·— do 170·—; koniczyna nasienna biała od —0·— do —0·—; tymotka nasienna 120·— do 154·—; esparsetta —·— do —·—; ziemniaki od 7·— do 7·50; jaja za kopę 4·50 do 5·—; masło za 1 kilogram 2·20 do 3·60; ser za 1 kilogram —·80 do —·90; mleko zbierane za 1 litr 0·14 do 0·16; mleko niezbierane —·22 do —·32; spirytus na 95° za 1 hl. —·— do —0; okowita na 75° Tralesa od —·— —·—

Kronika lwowska.

Lwów, 10 stycznia.

Z kancelaryi sejmowej ogłoszono komunikat następujący: Na życzenie pp. posłów i dla dogodności stron i deputacyj, zgłaszających się do pp. posłów wydał marszałek krajowy na czas trwania sesyi sejmowej następujące zarządzenia:

Główna (środkowa) brama gmachu sejmowego służy do wejścia tylko dla posłów na Sejm i do Rady państwa, a nadto dla tych dziennikarzy, którzy mają karty wstępu, wydane przez kancelaryę sejmową. Dla deputacyj i osób prywatnych, zgłaszających się do posłów, urządzono w parterze w sali nr 17 osobną poczekalnię, do której wejście prowadzi przez pierwszą (boczną) bramę od ulicy Marszałkowskiej; ustawiona w poczekalni na ten cel służba, zawiadamiać będzie posłów o przybyciu deputacyj lub stron interesowanych i prosić będzie posłów na rozmowę do poczekalni; wobec tego wstęp do klatki schodowej dozwolony jest bezwarunkowo tylko posłom sejmowym i do Rady państwa i dziennikarzom, mającym karty wstępu. — Karty wstępu do lóż i na galerye, wydawane będą, o ile zapas starczy, w dniu posiedzenia od godziny 9 do 10 i pół rano w parterze, w sali nr 17.

Aresztowanie urzędnika kolejowego. Dnia 5 b. m. aresztowała policya lwowska urzędnika kolejowego, Ignacego Januszewskiego, pod zarzutem oszustwa. Sprawa ta budzi w sferach kolejowych sensacyę, gdyż Januszewski, człowiek bardzo zamożny i poważany, wśród kolegów uchodził za nieposzlakowanego. Powodem aresztowania było następujące odkrycie. Przed kilknasty laty, Januszewski był karany trzymiesięcznym aresztem za kradzież. Zataiwszy ten szczegół ze swego życia, otrzymał posadę przy kolei, a w jakiś czas potem ożenił się bogato. Z powodu jakiegoś wypadku, któremu uległ w służbie, został w ostatnich latach spensyonowany, kolej wypłacała mu rentę, aż nagle dowiedziano się, że miał być kiedyś karanym. Odniesiono się do policyi i do sądu, skąd jednak nadeszła wiadomość, że nie był nigdy karanym. Mimo to prowadzono dalej dochodzenia i dopiero po dokładniejszem rozejrzeniu się w aktach przekonano się, że ktoś powydzierał odnośne kartki z rejestrów i wykradł akty. Policya wobec tego aresztowała Januszewskiego pod zarzutem nakłaniania do nadużycia władzy i fałszywych zeznań.

Sprawa ta pociągnie za sobą poważne konsekwencye, gdyż sąd i policya śledzić będą za sprawcami wykradzenia aktów.

W sprawie tej dyrekcya kolei państwowej we Lwowie nadsyła następujące wyjaśnienie: W jednem z pism lwowskich pojawiła się wczoraj notatka o aresztowaniu urzędnika lwowskiego Januszewskiego, przyczem dodano, że jest to człowiek ogólnie poważany. Otóż jest wprawdzie we Lwowie urzędnik kolei Aleksander Januszewski, ale aresztowanie, o którem ów dziennik wspomina, wcale go nie dotyczy, lecz Ignacego Januszewskiego, sługi kolejowego, który pełnił służbę telegrafisty, a obecnie od roku jest zasuspendowany z powodu dochodzenia dyscyplinarnego i teraz wyszła na jaw kradzież jakichś aktów urzędowych i sędzia śledczy zarządził jego uwięzienie.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie.
We czwartek: „Aida".
W piątek: „Bęben".
W sobotę po południu: „Żydzi"; wieczór: „Aida".

Przesilenie gabinetowe we Francyi.

(Telegramy „Nowej Reformy" z dn. 10 stycznia.)

Z Rady ministrów.

Paryż. Rada ministrów zebrała się wczoraj o godzinie 10 wieczorem pod przewodnictwem Caillaux na posiedzenie, w którem de Selves nie brał udziału. Posiedzenie trwało godzinę. Rada ministrów przyjęła do wiadomości ustąpienie de Selvesa i obradowała nad ewentualnościami, jak ma postąpić, jednak nie było mowy o tem, by epizod, jaki się wydarzył, jeszcze dalej rozszerzać.

De Selves do prezydenta.

Paryż. Minister spraw zagranicznych, De Selves, został wczoraj o godz. 1/2 10 wieczór przyjęty przez prezydenta Fallièresa, do którego wystosował w ciągu wieczora pismo, w którem między innemi pisze:

„Po przykrem zajściu w komisyi senatu podaję się do dymisyi, jako minister spraw zagranicznych, albowiem nie mogę dłużej uznawać i ponosić odpowiedzialności za politykę zagraniczną, w której brak jednolitości zapatrywań i solidarnego postępowania. Kierowany pragnieniem, aby trudne rokowania zostały pomyślnym uwieńczone skutkiem i aby zabezpieczone zostało ich parlamentarne zatwierdzenie, uważałem za swój obowiązek zatrzymać urząd. Ale podwójna troska, z jednej strony, aby nie zgrzeszyć przeciw prawdzie, a z drugiej, aby nie wystąpić przeciw nakazanej mem stanowiskiem poprawności, nie pozwoliła mi dłużej pozostać w gabinecie".

Pismo kończy podziękowanie dla Fallièresa za okazaną mu życzliwość.

Zajście w komisyi senatu.

Paryż. Ag. Havasa donosi o zajściu na wczorajszem posiedzeniu komisyi senatu:

Na końcu swego oświadczenia Caillaux zapewnił, iż komisya wie wszystko. Ani tajnego dokumentu, ani żadnego tajnego aktu, nie dołączono do tej umowy i na odwrót nie dano żadnego zobowiązania ani przyrzeczenia, któreby było tajne, lecz wszystko jest jawne.

Gdy Clemenceau skonstatował, że de Selves jemu niedawno wprost przeciwnych udzielił informacyj, odpowiedział de Selves:

— Pan mnie nie zrozumiałeś. Chcę jednak powiedzieć, że mimo mego szacunku dla prawdy, zobowiązany jestem, co do pewnych spraw, do milczenia.

Caillaux i de Selves w towarzystwie Clemenceau opuścili potem salę i konferowali czas dłuższy w sposób nadzwyczaj żywy. Clemenceau zrobił Caillaux'owi gwałtowny zarzut, że były tajne rokowania, poczem Clemenceau odszedł i odmówił pytającym wszelkich wyjaśnień.

De Selves oświadczył ze swojej strony, że po wczorajszych zajściach nie może dalej zasiadać w gabinecie obok Caillaux.

Kandydaci na ministrów.

Paryż. Ag. Havasa donosi: Starania prezydenta gab., aby Delcasse'go skłonić do objęcia ministerstwa spraw zagran., dotąd pozostały bez skutku. Premier będzie prosić Fallierés'a, aby go w tych staraniach poparł. Być może, że Delcassé stanowisko to obejmie.

Ministerstwo marynarki objąłby wówczas admirał Germinet. Gdyby to się nie udało, sytuacya gabinetu pogorszyłaby się znacznie.

Paryż. Prezydent gabinetu Caillaux, przyjął wieczór zastępców prasy i oświadczył, że w komisyi senatu mówił zupełną prawdę. Dla popierania celów dyplomacyi słuchał zdania wszystkich, którzy mu przynosili wiadomości, ale tych, którzy go chcieli wybadać, odsyłał do ambasadora berlińskiego, który jedynie miał upoważnienie do rokowania imieniem Francyi.

Minister marynarki Delcasse, oświadczył wobec dziennikarzy, na zapytanie, czy obejmie portfel spraw zagranicznych?

— Zostanę ministrem spraw zagranicznych, jak długo Izba zechce.

Z Austro-Węgier.

(Telegramy „N. Reformy" z d. 10 stycznia).

Pożyczka austryacka.

Wiedeń. W połowie b. m. minister Zaleski rozpocznie rokowania z pewną grupą bankową w sprawie pożyczki. Jak słychać, w razie niekorzystnego położenia targu pieniężnego, bony kasowe, które miały być zamienione na rentę, zastąpione będą innemi bonami kasowemi.

Zmiany w armii.

Wiedeń. W najbliższym czasie przeprowadzone będą różne zmiany wojskowe. Między innemi postanowiono ustanowić 4 nowe komendy brygad: w Roveredo, Trydencie, Lublanie i w Brucku. Ważne zmiany nastąpią też w konnicy. Ustanowione będą sztaby dwóch nowych dywizyj, tak że razem istnieć będzie 8 dywizyj konnicy, z tych jedna we Lwowie, składająca się z 21 brygady konnicy we Lwowie, z pułku dragonów Nr. 6 w Brodach, pułku ułanów Nr 1 we Lwowie i z pułku ułanów Nr 4 w Żółkwi.

Odroczenie poboru wojskowego.

Budapeszt. Rząd nie wniesie obecnie ustawy o kontyngencie rekruta. Pobór wojskowy (asenterunek) będzie odroczony do jesieni. Na wiosnę w tym roku poboru wojskowego nie będzie, ponieważ rząd spodziewa się, że do jesieni ustawa wojskowa będzie załatwiona. Pobór według nowej ustawy odbyłby się we wrześniu. Spodziewają się, że i w Austryi pobór wojskowy z tych samych przyczyn odroczony zostanie do jesieni.

Trudności kompromisowe.

Budapeszt. Organ Justha „Magyar Orszag" wywodzi, że nie uważa wszelkich możliwości porozumienia za wykluczone, sądzi jednak, że jak długo hr Khuen jest u steru, kompromis nie przyjdzie do skutku.

O prawa autorskie.

Budapeszt. W tych dniach ma tu być podpisany traktat o ochronę praw autorskich między Stanami Zjednoczonemi a Węgrami. — W sprawie tej toczyły się długie rokowania prawno-państwowe, albowiem hr. Aehrenthal żądał, aby podpisanie traktatu nastąpiło w Wiedniu. Zdaje się jednak, że stanowisko rządu węgierskiego, który nalegał na podpisanie tego traktatu w Budapeszcie, uzyskało aprobatę cesarza, gdyż w najbliższych dniach ma się udać do Budapesztu ambasador Stanów Zjednoczonych w Wiedniu i zastępca ministra spraw zagranicznych, aby podpisać tę umowę.

Petersburg. Były ambasador austryacki w Petersburgu Berchtold ma tu wkrótce przybyć.

Pożar pałacu „Equitable".

Wczoraj zgorzał w Nowym Jorku pałac jednego z największych i najzasobniejszych towarzystw ubezpieczeń na życie „Equitable". Instytucya ta, znana w całym świecie, posiada liczne agencye we wszystkich stolicach i krajach. W Wiedniu zwraca powszechną uwagę pałacową swoją budową olbrzymi gmach filii „Equitablu" na rogu Grabenu i Kaertnestrasse (t. zw. Stock im Eisen). U nas w w kraju, operuje także „Equitable" za pośrednictwem swoich agentów.

Pożar „Equitablu" w Nowym Jorku jest jednym z największych, jakie zapisują kroniki pożarne.

(Telegramy „Nowej Reformy" z d. 10 stycznia).

Nowy Jork. Przyczyna pożaru pałacu Towarzystwa ubezpieczeń „Equitable" nie jest do tej pory stwierdzona. Powszechnie jednak sądzą, że pożar powstał z powodu niedbalstwa służącego, który palił w piecach. — Służący ten znikł z chwilą wybuchu pożaru.

Gmach „Equitable" miał olbrzymie rozmiary i był wysoki na 15 pięter. W gmachu tym, oprócz biur Towarzystwa „Equitable", znajdowały się biura różnych trustów i towarzystw kolejowych. W chwili wybuchu pożaru znajdowało się w gmachu przeszło 2000 osób.

Trudno opisać panikę, jaka powstała, gdy usłyszano alarmy pożarne. Wszyscy rzucili się do liftów, przy których **rozgrywały się straszne sceny.** Mężczyźni brutalnie **odtrącali kobiety i rzucali je na ziemię,** chcąc się dostać do wind. Po kilku jednak minutach i **windy przestały funkcyonować.** W korytarzach powstał taki dym, że **wszystkim groziło uduszenie.** Wiele osób **wyskakiwało z tego powodu z okien,** przyczem 7 osób zginęło, a 25 zostało ciężko rannych.

Liczba ofiar jest jednak z pewnością większą. Przypuszczają, że pod gruzami **leżą zwłoki wielu jeszcze urzędników i interesantów,** którzy w chwili wybuchu pożaru znajdowali się w gmachu.

Ratunek znajdujących się wewnątrz osób, trwał dwie godziny, przy pomocy drabin. Niektórzy skakali na rozścielone przez strażaków płachty. Większość osób ocalono. Strażacy zachowali się po bohatersku. Po ocaleniu ludzi, zabrano się do gaszenia pożaru, co było ogromnie trudnem. **Trzech strażaków zginęło w płomieniach. Naczelnik straży pożarnej znikł bez śladu.** Dyrektor biura handlowego, które znajduje się wewnątrz gmachu, schronił się do pokoju, wyłożonego płytami stalowemi, w którem znajdują się schowki depozytowe. **Wydobyto go stamtąd formalnie upieczonego.** Stan jego jest beznadziejny.

Spaliło się **kilkaset tysięcy polic i wielka ilość papierów wartościowych.** Ruch na giełdzie został natychmiast wstrzymany. Morgan i inni wybitni finansiści opuścili giełdę i pospieszyli na miejsce pożaru, gdzie rozdawali pomiędzy strażaków koniak, wino i inne środki orzeźwiające.

Pożar był tak wielki, że już z oddalenia **kilkudziesięciu kilometrów** widziano nad miastem olbrzymi słup ognia. Wielka wieża, znajdująca się na fabryce maszyn Singera, oświetlona płomieniami, wyglądała, jak wielka latarnia morska. Szkoda, wyrządzona przez pożar, **jest ogromna.** Restytucya spalonego gmachu i zniszczonych polic i innych dokumentów, potrwa co najmniej kilka lat.

Nowy Jork. Szkodę powstałą wskutek pożaru w gmachu „Equitable" oceniają już na 50 milionów dolarów. Papiery wartościowe na sumę około 500 milionów dolarów znajdują się w sklepionych schowkach. Biura wszystkich banków, które przechowywały w sklepionych schowkach swoje papiery wartościowe, musiały wstrzymać czynności.

Wiele firm bankowych **zamknęło swoje biura. Milion** kart indeksowych i polic towarzystwa zostało zniszczonych.

Jeszcze nigdy przy pożarze nie uległy zniszczeniu tak znaczne papiery i inne przedmioty wartościowe. Dziewięć ulic dzielnicy, w której znajdował się pałac „Equitablu", jest zamkniętych. Piwnice banków sąsiednich są zalane.

Z powodu wielkiego mrozu, w okolicy miejsca pożaru utworzyły się masy lodu.

Od dni burzliwych w r. 1907 nie było na giełdzie takiej konsternacyi, jak wczoraj. Z powodu pożaru „Equitable" kierujące osobistości giełdowe opuściły giełdę i udały się na miejsce pożaru.

W całem mieście panowała panika, z powodu czego zarząd giełdowy zwołał nadzwyczajną naradę, w której obradował nad wnioskiem natychmiastowego zamknięcia giełdy. Wniosek ten odrzucono, jednakże postanowiono odroczyć wszystkie zobowiązania, wynikające z ruchu wczorajszego. To wywołało uspokojenie.

Słychać, że w gmachu „Equitable" spalił się także między innymi ważny manuskrypt zmarłego króla kolejowego Harrimana.

Tow. „Equitable" ogłasza, że sklepienia i schowki gmachu nie ucierpiały. Znajdujące się tam w przechowaniu papiery wartościowe na 200 mil. dol. prawdopodobnie zostały ocalone.

Wojna włosko-turecka.

(Telegramy „Nowej Reformy" z d. 10 stycznia.)

Wyprawa przez pustynię.

Rzym. „Giornale d'Italia" donosi, że ukończono już wszystkie przygotowania do wyprawy do Dżébl Garian. W sprawie tej weźmie udział 50.000 żołnierzy, dla których trzeba przygotować środki żywności i wodę z Tripolisu, na pustyni, rozciągającej się na przestrzeni 80 kilometrów.

Półwysep Synaj.

Konstantynopol. Turcya ogłosiła proklamacyę, w której oświadcza, że półwysep Synajski należy do Arabii. Jak wiadomo, wojska angielsko-egipskie obsadziły ten półwysep, uważając go za należący do Egiptu.

Kradzieże dokumentów.

Konstantynopol. Aresztowano tu wiele osób, należących do zorganizowanej grupy urzędników, dziennikarzy i innych osób wpływowych, zajmujących się stale kradzieżą ważnych papierów, których dostarczali obcym poselstwom.

W ten sposób plany wojny tripolitańskiej i dokumenty, dotyczącej kwestyi, dostały się w ręce obcego mocarstwa.

Przed otwarciem Sejmu.

(Telegramy „Nowej Reformy" z d. 10 stycznia.)

Lwów. W kuloarach sejmowych panuje dziś od rana ożywiony ruch. Zjechało się już mnóstwo posłów. O godz. 11 rozpoczęły się obrady komisyj parlamentarnych polskich klubów sejmowych. Równocześnie obraduje prawica sejmowa.

Przerwane wczoraj narady klubu ukraińskiego podjęte będą dziś po południu. W południe zjawiło się w gmachu sejmowym prezydyum klubu ukraińskiego: dr Kost' Lewicki, dr Makuch i poseł Petruszewicz. Udali się oni do namiestnika, z którym długo konferowali, a następnie do marszałka, domagając się wyjaśnień, w jakim kierunku mają być rozpoczęte układy polsko-ruskie. Wśród osób dobrze poinformowanych utrzymuje się przekonanie, że Rusini już na pierwszem posiedzeniu Sejmu rozpoczną hałaśliwą obstrukcyę.

Lwów. Po południu o godzinie 4 odbędzie się posiedzenie sejmowego Koła polskiego. Posiedzenie lewicy dotąd nie zostało zwołane.

Poseł Kozłowski, referent budżetu, złożył swój mandat w komisyi budżetowej.

Poseł Władysław Czaykowski złożył z powodu choroby mandat do Sejmu.

Przybycie posłów.

Lwów. Dziś przed południem przybył tu minister Zaleski. Na dworcu oczekiwał go namiestnik w towarzystwie wiceprezydenta namiestnictwa Grodzickiego i szefa biura prezydyalnego radcy namiestnictwa Schultisa, prezydent miasta Neuman, wiceprezydent Rutowski i naczelnicy władz rządowych i autonomicznych. Minister udał się z dworca do swojego pomieszkania.

Tym samym pociągiem przybyli do Lwowa: prezes Koła polskiego w Wiedniu Biliński, poseł Korytowski i prezydent miasta Krakowa dr Leo.

Po zamknięciu numeru.

Kraków, 10 stycznia.

Losowanie sędziów przysięgłych. Dzisiaj przed południem odbyło się w krakowskim krajowym sądzie karnym pod przewodnictwem radcy dworu dra Stawarskiego losowanie sędziów przysięgłych na roki lutowe, które się rozpoczną dnia 5 lutego b. roku. W akcie losowania wziął udział z ramienia prokuratoryi państwa p. dr Ujejski, Izbę adwokacką reprezentował adwokat dr Guńkiewicz. Sędziami głównymi wylosowan zostali pp.:

Armatowicz Bolesław, jubiler; Batko Józef, właściciel realności i cegielni; dr Bleier Leopold, dyrektor rafineryi nafty, Trzebionka, powiat Chrzanów; Bielecki Mieczysław, urzędnik Tow. wzajemnych ubezpieczeń; Bohdanowicz Tadeusz, fabrykant puszek blaszanych; Czunko Adam, budowniczy; Emilewicz Jan, właściciel cegielni; Faliszewski Dyonizy, urzędnik filii banku austro-węgierskiego; Fischer Jan Józef, właściciel realności i handel papieru; Gierula Kazimierz, inżynier; Górecki Józef, ślusarnia; Kalinowski Władysław, urzędnik Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń; Kramarczyk Wincenty, właściciel realności; Kleczewski Tadeusz, inżynier instalacyi elektrycznej; Kwiciński Józef, urzędnik Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń; Klimczak Franciszek, urzędnik powiatowej kasy oszczędności; Kozłowski Piotr, właściciel realności i budowniczy; Landau Bernard, dyrektor banku, Krzeszowice, pow. Chrzanów; Lubelski Władysław, restaurator; Mikucki Bogusław, pełnomocnik, Krzeszowice, powiat Chrzanów; Misiorowski Franciszek, ślusarz; Miszczyński Łukasz, właściciel realności; Potkański Władysław, urzędnik Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń; Rajtar Piotr, rolnik, Prądnik czerwony powiat Kraków; Samek Wojciech, właściciel realności i rzeźbiarz, Bochnia; Szancer Alfred, zastępca dyrektora banku związkowego; Szkiarski Ludwik, majster ślusarski, Podgórze; Sitek Józef, kupiec i restaurator Podgórze; dr Skrzyński Adolf, urzędnik Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń; Tigner Markus, właściciel domu i handlu czapek; Tokarz Julian, instalator wodociągów; Urbański Franciszek, masarz, Bochnia; Uziembło Henryk, właściciel obszaru dworskiego, Batowice, powiat Kraków; Waśniewski Kazimierz, właściciel realności, Podgórze; Wężyk Józef, emerytowany komisarz powiatowy; Wołkowski Karol, właściciel realności i handel korzenny.

Zastępcami sędziów przysięgłych wylosowani zostali pp.:

Abrahamer Dawid, piekarz; Eisinger Alfred urzędnik prywatny, Ferber Chaskel, właściciel cegielni, Podgórze; Goldberger Wilhelm, właściciel realności i piekarz; Hanusz Michał, restaurator; Kwiatkowski Karol, właściciel realności; Klima Jan, rolnik, Bronowice małe, powiat Kraków; Kopetschny Edward, dzierżawca gruntów, Prądnik czerwony, powiat Kraków; Koprynia Andrzej, rolnik, Zabierzów, pow. Kraków.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń. 10 stycznia. (Giełda południowa).

Marki 117·58. Renta majowa 91·20. Renta koronowa węgierska 90·55. Akcye austr. zakł. kred. 654·50. Akcye węg. zakł. kred. 853·—. Akcye Anglobanku 327·50. Akcye Unionbanku 630·—. Akcye Bankvereinu 546·—. Akcye Landerbanku 552·—. Akcye kolei państwowych 730·—. Lombardy 110·75. Akcye fabryki broni 775·—. Akcye tytoniowe 333·—. Alpiny 855·50. Rima-Murany 639·50. Akcye praskiego Tow. żelaznego 2701· - Losy tureckie 246·75. Ruble 254·50. Skoda 733·50. 4½ proc. Listy zawne Banku galic. dla handlu i przem. —·— do —·—.

Usposobienie: spokojne.

Berlin, 10 stycznia. (Giełda poranna.)
Akcye kredytowe 2?5·—. Tow dyskontowe 192·25.
Usposobienie: słabsze.

Giełda warszawska.

Warszawa, 10 stycznia.

4-procentowa renta rosyjska 92·10 rub.; premiówka z 1864 roku —·— rb.; premiówka z 1866 roku —·—; 4½-proc. obligacye m. Warszawy 90·50; 5-proc. pożyczka rosyjska I emisyi 96·— rb.; 5-proc. pożyczka II emisyi 370·50; szlacheckie 330·—; 4½-proc. listy ziemskie 89·— rb; 4-proc. listy ziemskie 85·50 rb.; 5-proc. listy miasta Warszawy 93·05 rb.; 4½-procentowe listy miasta Warszawy 88·75 rb.; 5-procentowe listy łódzkie 90·85 rub.; listy miasta Łodzi 333·— rub.; akcye Banku handl. m. Łodzi 434·50 rb.; akcye Banku handlowego warszawskiego 420·— rb.; akcye warszawskiego Banku handl. VII emisyi 423·— rb.; Cukrownie 306·50 rb.; Starachowice 258·50 rb., Lilpop 134·— rb.; Rudzki 262·—; Rudzki nowe 123·— rb.; Zawiercie 325·— rb.; Żyrardów 287·50 rb.; Putiłów 146·— rb.; 5-proc. piotrkowskie 91·30 rb.; Borman-Szwede 380·— rb.; Berlin 46·20.

Giełda zbożowa.

Budapeszt, 10 stycznia. — Targ zbożowy.

Pszenica na kwiecień 11·67 do 11·68; pszenica na maj 11·53 do 11·54; pszenica na październik 10·85 do 10·86; żyto na kwiecień 10·16 do 10·17; owies na kwiecień 9·64 do 9·65; kukurudza na maj 8·50 do 8·51 kukurudza na lipiec 8·52 do 8·53; rzepak na sierpień 15·— do 15·01.

Oferty mierne, chęć kupna mierna, usposobienie słabe, śnieg.

L. 7158. 761

Konkurs.

Na podstawie rozporządzenia Wydziału krajowego z dnia 13 listopada 1911 L. 148.359 rozpisuje Wydział powiatowy w Drohobyczu konkurs na posadę **lekarza okręgowego** z siedzibą w Podbużu z roczną płacą 1200 koron i prawem do 5-ciu trzyleci po 120 koron, ryczałtem na objazdy służbowe w kwocie 800 koron, przyznanym przez Wydział krajowy, wreszcie w razie stabilizacyi z prawem do emerytury wedle postanowień ustawy z dnia 12 maja 1909 Dz. ust. kr. Nr 68, względnie statutu emerytalnego dla etatowych urzędników i sług Rady powiatowej Drohobyckiej z dnia 2 maja 1902.

Ponadto Zarząd dóbr br. Liebiga w Podbużu złożył w Wydziale powiatowym oświadczenie, że poruczy lekarzowi okręgowemu obowiązki lekarza Zarządu dóbr i tartaku w Podbużu ze stałą płacą w kwocie 360 K i deputatem drzewa w ilości 20 m. sześć. rocznie.

Do okręgu należą gminy i obszary dworskie w Bystrzycy, Nahujowicach, Niedźwiedzy, Opace, Podbużu, Podmanasterku, Smólnie, Stronnie, Urożu, Winnikach, Załokciu i Ździannie pow. Drohobyckiego, tudzież w Łopusznie, Łukawicy i Manasteru pow. Samborskiego z ogólną ilością około 20.000 mieszkańców.

Kandydaci winni wykazać się:
1. Prawem obywatelstwa austryackiego;
2. Metryką urodzin na dowód, że nie przekroczyli 40 lat życia;
3. Dyplomem doktora wszech nauk lekarskich;
4. Świadectwem zdrowia, wydanem lub potwierdzonem przez c. k. lekarza powiatowego;
5. Świadectwem moralności;
6. Dokładną znajomością języków krajowych;
7. Najmniej dwuletnią praktyką w zawodzie lekarskim — przyczem kandydaci, posiadający dwuletnią praktykę szpitalną, po uzyskaniu dyplomu — lub też egzamin fizykacki, będą mieli pierwszeństwo.

Nominat będzie obowiązany stosować się ściśle do postanowań instrukcyi służbowej, wydanej przez c. k. Namiestnictwo w porozumieniu z Wydziałem krajowym na zasadzie § 14 ust. z dnia 5 października 1906 Dz. ust. kr. Nr 148.

Posada będzie nadana prowizorycznie na rok, poczem w razie zadowalającego pełnienia obowiązków nastąpi stabilizacya.

Należycie udokumentowane podania należy wnosić do Wydziału powiatowego w Drohobyczu najdalej do **15-go stycznia 1912 r.**

Z Wydziału powiatowego
Drohobycz, dnia 6 grudnia 1911.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10 Rządca drukarni L. K. Górski.